Rok XII. Nowy Sącz, dnia 11. marca 1905. Nr 8.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Ruch głodowy.

Ruch głodowy w powiecie nowosądeckim uwidocznia się coraz więcej tak co do bydła jak i co do ludzi. Gospodarze już poczynają obdzierać słomiane dachy i rzną na sieczkę dla bydła; bydło poczyna zdychać z głodu — mniejsi rolnicy wysprzedają wszystko i za bezcen, puszczają grunta w dzierżawę żydom i emigrują do Ameryki. Obiecanka przyjścia z pomocą ze strony rządu dla rolników, jak nie było, tak dotąd niema: obiecano otręby i sól dla bydła ale otrąb tych dotąd nikt nie widział. Przysłano 5 wagonów soli na 167 gmin do rozdziału! to zaledwie co dziesiątemu bydlęciu dostało się raz liznąć i to ma być zapomoga ze strony rządu dla rolników! Taką samą opiekę mają chłopi należący do c. k. Towarzystw rolniczych.

Jeszcze prawdziwą opiekę to mają kółka rolnicze w głównym Zarządzie kółek rolniczych we Lwowie i można powiedzieć, że tam są ludzie prawdziwie życzliwi dla ludności wiejskiej. To też gminy i kółka rolnicze nie mogąc się doczekać na obiecanki ze strony rządu i Towarzystw rolniczych rzuciły się do Wydziału Rady powiatowej z prośbami, aby zbiorowo pośredniczył w sprowadzeniu zboża, otrąb, siana i słomy przez główny Zarząd kółek rolniczych. Prezes i członkowie Wydziału Rady powiatowej, postanowili zająć się ratunkiem ludu i użyć funduszu na inne cele przeznaczonego, aby z tych na razie zakupić zboża i paszy, i choć w części przyjść z pomocą dla potrzebujących i najbardziej dotkniętych klęską posuchy, gospodarzy wiejskich i mało miejskich.

W dniu 25. lutego b. r. wyjechała deputacya do pana Namiestnika składająca się: pp. Prezesa Rady powiatowej Głębockiego, Stanisława Potoczka i ks. Niemca proboszcza z Biegonic — pan Namiestnik deputacyę przyjął uprzejmie i wysłuchał przedstawienia o nędzy i niedostatku ludności powiatu nowosądeckiego. Posłuchanie deputacyi trwało dosyć długo bo przeszło pół godziny, deputacya niechciała ustąpić dopóki pan Namiestnik nie przyrzekł udzielić znaczniejszych funduszów zapomogi dla powiatu i tak, że pan Namiestnik powiedział: „*Na razie wyszlę wam zaraz 20.000 koron, z tych 25 procent na zakupno zboża, reszta na roboty w powiecie i 10 wagonów soli dla bydła gdyż więcej zapasów niema*“.

Deputacya z tej obietnicy pana Namiestnika nie była zadowoloną, bo i cóż to znaczy z dwudziestu tysięcy koron a z tych tylko dwadzieścia pięć procent na zakupno zboża dla rolników, — kiedy rolnicy w powiecie nowosądeckim ponieśli szkody przez posuchę przeszło 12 milionów koron.

Z tego jest widocznem że rządowi galicyjskiemu nie wiele zależy na utrzymaniu i podniesieniu gospodarstw wiejskich, ale więcej na wytworzeniu jak największej siły robotniczej, bo nawet chciałby, aby rolnicy wiejscy stali się dziennymi robotnikami i ze zarobku utrzymywali swe gospodarstwa i rodziny. To jest błąd i niezrozumienie obecnych stosunków w rolnictwie wiejskim. Na zarobek może iść rolnik wiejski ten, który posiada 2 do 5 morgów gruntu, ale rolnik który posiada 15 do 40 morgów ziemi, taki rolnik chociażby chciał zarobić i pomódz swojej biedzie i niedostatkowi, to nie może bo w swoim gospodarstwie nie może podołać pracy dniem i nocą i sam szuka robotnika do pomocy w swoim gospodarstwie, gdyż obecnie niema służby bo wszystko ucieka, jak nie zagranicę, to do robót przy regulacyi rzek, lub robót drogowych i t. d.

Jeżeli rolnik wiejski staje się robotnikiem, to robotnikiem nie dla Galicyi, ale robotnikiem dla Ameryki! a na jego roli przeważnie zasiada pejsaty gospodarz. Chłop polski rolnik galicyjski nie może się utrzymać w swoim kraju i musi szukać chleba i spokoju

poza granicami w innych krajach. To jest smutne i bolesne dla nas chłopów rolników, że my chłopi jesteśmy tak upośledzeni i zaniedbani przez własny rząd polsko galicyjski. *Chłopi rolnicy.*

Protesty

przeciwko uchwale Sejmowej wprowadzającej żydów do Rady szkolnej krajowej.

Protest wójtów gmin.

My niżej podpisani przełożeni gmin protestujemy przeciw ustawie sejmowej wprowadzającej żydów do Rady Szkolnej krajowej.

Wołajcie Wielebni Księża! Wołajcie wszyscy Panowie kierownicy szkół! Wołajcie wszyscy przełożeni gmin wójcia! Wołaj wszystek katolicki ludu!

Precz z żydami z Rady Szkolnej krajowej, bo zacuchnie wnet cała Rada Szkolna krajowa czosnkiem i cebulą!

Wołajmy wszyscy Polacy katolicy, niech chańba będzie po wszystkie wieki tym reprezentantom którzy już zaszczepili żyda do Rady Szkolnej krajowej!

To okropna rzecz, że do tak ważnej sprawy nie było już znaleść człowieka Polaka i katolika, tylko wsadzili nam żyda demoralizatora!

Wołajmy wszyscy katolicy do Wysokiego c. k. Rządu! niechcemy mieć żydów w najwyższych instytucyach krajowych oświaty! Precz z żydami najgorszymi wrogami naszej katolickiej wiary i narodowości polskiej!

Lepiej będzie niech panowie wpuszczą wszystkich żydów do resztek pozostałych lasów i dworów, niech je do pnia i do przyciesi wygryzą, a do najwyższej Władzy szkolnej krajowej niech nie wchodzą! Precz z żydami!

Gabryel Połomski, Paweł Waśko,
Michał Kramarczyk, Marcin Stosur,
Józef Sołtys, Józef Opoka,
Aleksander Pałka,

wójcia z gmin od Nowego Sącza — wszyscy protestujemy w imieniu gmin.

Protest gminy Kurowa

przeciw wprowadzeniu żyda do c. k. Rady Szkolnej krajowej we Lwowie protestujemy najusilniej! Nie chcemy mieć żyda opiekunem naszych katolicko-chrześciańskich dzieci, więc protestujemy, precz z nim z Rady Szkolnej krajowej!

Kurów, dnia 19. lutego 1905.
Morawa wójt.

Józef Szkaradek, Józef Szkaradek,
Jan Szkaradek, Ignacy Szkaradek,
Józef Syga, Józef Mros,
Tomasz Bugajski, Władysław Olpinawski,
Marcin Olchawa, Wincenty Bumrogisty,
Józef Niemiec, Jakób Sorys,
Piotr Wójs, Piotr Pomistr,
Józef Stanek, Józef Gargula,
Józef Waśko, Wójs Józef,
Jan Gargula, Stanisław Chruściel,
Jan Szkaradek, Waśko Stanisław,
Jan Stanek, Czop Stanisław,
Stanisław Bezdychowski, Szkaradek Stanisław,
Stanisław Bernady, Stanisław Sarota,
Jan Bernady, Jan Zieliński,
Stanisław Ruchała, Błażej Wójs,
Jan Respechta, Piotr Frasdady,
Stanisław Gargula, Józef Sady,
Stanisław Wójs, Ignacy Wójs,
Feliks Gargula, Józef Berdychowski,
Jan Stanek, Piotr Michalik,
Jan Morawa, Jakób Jasica,
Jan Michalik, † Stanisław Szkaradek,
† Adam Sady, † Piotr Widło,
† Michał Zelek. Podpisałem Tomasz Bugajski.

Protest gminy Lubziny.

Podpisani w imieniu tutejszej ludności parafii Lubzińskiej protestują usilnie przeciw wprowadzeniu izraelity do c. k. Rady Szkolnej krajowej.

Ks. Maciej Miętno proboszcz, ks. Józef Pajkus,
ks. Piotr Polniaszek, Józef Krajewski,
Szymon Kołodziej, Jan Przetacznik,
Jan Sulisza, Piotr Bieszczad,
Antoni Kisiel, Wincenty Jarosz,
Michał Kołodziej, Jan Król,
Adam Grzegowski, Jan Szczurek,
Michał Kołodziej, Wojciech Kołodziej,
Wincenty Miętus.

Protest chłopa z Kadczy.

Szanowna Redakcyo! W dniu 14. dostawszy gazetkę Związek chłopski, ucieszyłem się bardzo, gdy przeczytałem i spostrzegłem, że najlepiej broni spraw, ludu chrześciańskiego i polskiego, a osobliwie w tem czasie, kiedy nam narzucają poganina żyda na radcę

szkół chrześciańskich i polskich. Wprawdzie wiele piszą o tem gazety, ale oprócz Związku chłopskiego mało się kto tym gwałtem zajmuje.

Jezus Marya, co się dzieje na tem Bożem świecie, to jeszcze tych staroizraelskich łapserdaków, zaboboniarzy do szkół nam pchają! Czy już zabrakło ludzi chrześciańskich Polaków uczonych?

Dla Boga Najświętszego co się dzieje, czyli już Najwyższej Władzy krajowej o to nie chodzi? Gdzież oni są i co robią, gdzież są nasi opiekunowie?

A gdzież są duchowi opiekunowie? (Jadą do Rzymu p. R.) Tak, tak nie mamy szczerych opiekunów, bo nie mamy wolnych wyborów!

Kiedy po raz pierwszy lud miał na celu wybrać Potoczków na posłów, był ruch po dworach rządach i plebaniach, a nawet do modlitwy wzywano, ażeby nie Potoczków wybrano, lecz kogo innego... Dzisiaj niema ktoby wezwał do modlitwy przeciw takiej ochydzie!

To już do tego przychodzi, że nas żydzi uczyć mają i sąsiednie kraje mają ośmieszać nasze Galicyjskie Rządy?

Prawdę napisał jeden filozof przeszłych wieków o Polsce, że Polska była i będzie dla szlachty niebem, dla żydów rajem, a dla chłopów piekłem! Czy nie tak? (Dlatego chłopy nie dajwa się. p. R.)

Wojciech Zielonka z Kadczy.

Galicyjski przemysł drobny czyli domowy.

Napisał

Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.

(Ciąg dalszy.)

Podobny upadek w rolnictwie i w innych gałęziach przemysłu domowego z niem związanych da się wykazać także w przemyśle drzewnym: ciesiółce, kołodziejstwie, stolarstwie, bednarstwie, tokarstwie drzewnem, koszykarstwie i t. p. sadownictwie i pszczelnictwie, rybołowstwie, garncarstwie, kamieniarstwie, i w rozmaitych rodzajach przemysłu miejskiego: ślusarstwie zdobnictwie, rusznikarstwie, rzeźnictwie i masarstwie, piekarstwie, cukiernictwie, malarstwie, szewstwie i krawiectwie i t. d.

Dowodem tego ogólnego przemysłu domowego u nas są nasze jarmarki, odpusty i targi — nasze sklepy i kramy — dowodem nasze warsztaty i wystawy rękodzielnicze — dowodem brak zajęcia u ludu w porze zimowej i rok roczna emigracya za robotą do Saksów i do Ameryki. Dawniej było przyjść do pierwszego lepszego miasteczka galicyjskiego na jarmark lub na targ albo na odpust do Kalwaryi, Leżańska, Tuchowa, Mogiły i t. p. nie można było przepchać się między sprzedających swoje wyroby domowe rzemieślników i chłopów. Tu stoły pełne skóry w najrozmaitszych gatunkach — tam pełne wozy kożuchów i wełnianej odzieży indziej cały plac zabity obuwiem na żerdziach. Osobne place były dla przemysłu drzewnego, o czem świadczą do dziś dnia pozostałe nazwy: „plac drzewny“, „Rynek drewniany“ i t. p. Na każdej ulicy spotkałeś chłopa z wyrobami ślusarskiemi — tu z kłódkami tam z pilnikami i t. d. A sklepy, składy i kramy co mówiły? Nie było miejsca, gdzieby nie było towaru swojskiego!

Jakże pod tym względem nędznie przedstawiają się dzisiejsze targi i jarmarki — dzisiejsze odpusty! Zamiast sklepów i składów z towarami swojskiego wyrobu naszych mieszczan i chłopów pełno żydowskich szynków i propinacyi — herbaciarni i kawiarni zresztą kramy z książkami, koronkami, fajkami i zabawkami norymbergskiemi. Swojskich towarów tyle, że możnaby je wszystkie razem zabrać na jedną furę i to przeważnie sama partanina i t. zw. »jarmarczna robota“. W miejsce naszych sukienników, płócienników, szewców, krawców, kuśmierzy i t. p. zasiedli żydzi z lichą robotą fabryczną sprowadzoną przeważnie z Niemiec.

Podobnego wrażenia doznajesz, wstępując do naszych sklepów i składów. Wszędzie tylko zagraniczne wyroby. Nawet pudełka i torebki papierowe, w które ci zakupiony towar pakują, jest pochodzenia obcego

A teraz przejdź się po kraju i zajrzyj do naszych dworków szlacheckich, naszych warsztatów rzemieślniczych miejskich i małomiejskich! Gdzie dawniej stały kołowrotki z kądzielą, dzie warczały wrzeciona naszych kobiet wiejskich — panują obecnie pustki, albo siedzi za stołem kilku niedorostków, palą papierosy, grają w karty i popijają śmierdzącą siwuchę. Indziej siedzą na ciemka dorosłe dziewczęta i rozmawiają o Saksach i Ameryce. Najczęściej zaraz z wieczora, zrobiwszy koło bydła i koni, idą wszyscy spać. Mało jest rodzin wiejskich, któreby wieczorami w zimie oddawały się jakiemu pożytecznemu zajęciu podobnie jak ich dawni przodkowie.

Po dworach jeźli gdzie jeszcze są, także nie lepiej Zwykle pana niema w domu, albo siedzi w swoim pokoiku coś pisze lub czyta. Gdyby pojechał gdzie w sprawach swego gospodarstwa to jeszcze pół biedy, ale najczęściej jest gdzieś na zabawie sam lub z żoną albo „posłuje“... A jeżeli pozostał w domu, pisze lub czyta — bądź pewny, że nie o rolnictwie ani o przemyśle domowym, ale ot, aby mu się nie nudziło. Mało jest właścicieli dóbr, którzyby się rolnictwem i przemysłem domowym z nim złączonym naprawdę zajmowali. Toteż jak brak przemysłu domowego pędzi chłopa z jego chaty na zarobek w dalekie kraje, tak również ten sam brak przemysłu domowego pędzi pana z jego dworu. Miejsce jednego i drugiego zajmuje przemyślny żyd, który z każdej rzeczy umie korzystać. On nie polega tylko na samej gospodarce rolnej, ale łączy ją zaraz z handlem i przemysłem drobnym, jaki mu najdogodniejszy. Handluje mlekiem, jajami, szmatami, kośćiami, szczeciną świńską, szynkuje piwem, wódką, zakłada sklep, chwyta myto przy drodze — a obok tego uprawia rolę i hoduje bydło. I dlatego żyd musi wyjść na swoje — i choć na rolnictwie nie zna się wiele, przecież jego gospodarka niesie mu większy dochód jak jego poprzednikom.

Tak jest dziś na wsi, tak u chłopa jak i u pana ale i w mieście nie jest inaczej. Prawdziwych rzemieślników między mieszczanami jest niewiele, a i tych warsztaty ledwie się trzymają. Zwykle robi sam majster z jednym czeladnikiem albo z kilkoma chłopakami. Sklep własny mało który z nich ma. Najwięcej robią na jarmark lub do sklepu żydowskiego. Rzadko tylko na gotowe, bo publiczność galicyjska zwykła się zao-

patrywać w sklepowe towary ile możnożności jak najtańsze.

Zachodzi teraz pytanie, co jest powodem tego ogólnego upadku drobnego przemysłu galicyjskiego. Odpowiedź na to jasna i niektóre przyczyny z tego, co się dotychczas powiedziało, już poniekąd znamy. Pierwszym powodem tego upadku i to najgłówniejszym jest nieprzychylność rządu dla przemysłu krajowego w Galicyi i opodatkowanie go w sposób niemożliwy na korzyść przemysłu drobnego z Niemiec i innych krajów austryackich. Opodatkowanie to podziałało na nasz przemysł domowy jak strychnina na szczury i natychmiast go utrąciło, oddając nasze krajowe produkta surowe jak wełnę, len, konopie, szczeć, skóry i t. p. w ręce i monopol zagranicznych spekulantów. Za czasów rządów polskich królowie nasi własną opieką otaczali przemysł krajowy wydając i potwierdzając naszym rzemieślnikom i kupcom najrozmaitsze przywileje i ustawy ochronne, jak to widzieliśmy w przytoczonym poprzednio statucie cechu powroźniczego w Wieliczce. Rząd ocecny swoją niedołężną ustawą przemysłową zniósł te przywileje i ustawy ochronne królewskie i przemysł krajowy drobny wystawił na łup przemysłu zagranicznego, a w końcu jeszcze obłożył go grubymi podatkami. Ustawa o wolnem wykonywaniu przemysłu domowego bez żadnej kontroli ze strony cechów rzemieślniczych stworzyła nam całe legie partaczów otwierając równocześnie bramy zagranicznym wyrobom.

Dawniej rzemieślnik gdy został po kilkuletniej nauce wyzwolony, brał torbę na plecy i szedł w świat „na praktykę“, aby nabrać najobszerniejszej wiedzy w swojem rzemiośle; za powrotem zaś był zmuszony okazać czynem, ażali odpowie zadaniu naczelnika warsztatu czyli majstra. Dzisiaj nauczywszy się zaledwie deskę oheblować, otwiera warsztat stolarski; umie ukuć gwóźdź lub niedołężną podkowę, zostaje kowalem i ma własną kuźnię. Naturalnem następstwem tego być musi że konsumenci pracy płacąc drogo za towar swojski i doznając najsmutniejszego zawodu, rzucają się w objęcia przemysłu zagranicznego, który wysysa jak pijawka żywotne siły kraju, wprowadzając nas w system gospodarstwa rabunkowego.

Niedołężna więc obecna ustawa przemysłowa i odebranie cechom rzemieślniczym stałej opieki i kontroli nad przemysłem domowym w kraju, tak jak miały dawniej — oto drugi powód najgłówniejszy ogólnego upadku drobnego przemysłu galicyjskiego.

Dalszymi przyczynami upadku domowego przemysłu w naszym kraju są żydzi występujący u nas wszędzie jako pośrednicy i ajenci zagranicznego handlu i przemysłu. Oni przywożą do nas zagraniczne wyroby ręczne i fabryczne i sprzedają je na bardzo przystępnych warunkach: tanio i na raty — a równocześnie zachwalają ich niezwykłą dobroć wobec towaru swojskiego, który zwykle ganią i ośmieszają. Niedoświadczeni odbiorcy łatwo dają posłuch oszukańczemu żydowi, zadłużają się u niego i powoli nawykają do zagranicznych wyrobów a nawet wmawiają w siebie i są przekonani, że żydowski towar jest lepszy od naszego.

Biedny rzemieślnik galicyjski obarczony podatkami, bez gruntownego wykształcenia w swoim fachu, a więc partacz na mocy swojej ustawy przemysłowej mając do walki z przemysłem zagranicznym i to prowadzonym na sposób fabryczny, dającym towary tanio i na raty, stojącym pod opieką rządu i żydowskich ajentów — nie jest w możności wytrzymać strasznej konkurencyi i upada. Zrazu robi bokami obdłuża się po uszy, w końcu zwija warsztat i wędruje w świat za chlebem Wiejski rzemieślnik idzie do miasta — a miejski jeszcze dalej do Niemiec, do Francyi do Anglii a i do Ameryki. Dużo rzemieślników porzuca całkiem swój zawód i albo pracuje tylko na swoim kawałku roli, jeżli go ma, uprawiając najpotrzebniejsze rośliny i chowając najpotrzebniejsze bydło i z tego się tylko wraz z rodziną utrzymuje — albo bierze łopatę lub siekierę i idzie jako prosty robotnik na robotę. Dużo pracuje ich w kopalniach soli, węgla i nafty.

Wreszcie do reszty utrącił naszego rzemieślnika upadek rolnictwa i brak produktów surowych jak mąki, zboża, mięsa, wełny, skóry, lnu, konopi, kości, które wysoko podskoczyły w cenie — i rzemieślnik drobny nie jest w stanie ich drogo opłacać (C. d. n.)

Naprawa ksiąg gruntowych w Galicyi.

Rząd wniósł w Radzie państwa projekt ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i Bukowinie. W dołączonych do projektu ustawy motywach czytamy:

Zaprowadzenie ksiąg gruntowych, przeprowadzone na Bukowinie w czasie od r. 1863 do 1884 a w Galicyi od r. 1874 — 1896, nie dało wyniku, jakiego się po niem spodziewano. Od tego czasu stosunki w wielkiej mierze jeszcze się pogorszyły. Książki gruntowe wspomnianych krajów znajdują się w stanie bardzo zawiłym, tak, iż zaszła potrzeba nadzwyczajnych zarządzeń celem ich sanacyi.

Dla usprawiedliwienia tego ubolewania godnego stanu podają motywa, że przy zaprowadzeniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie musiano pokonywać wielkie trudności. — W czasie tym były stosunki własności gruntowej, mianowicie wiejskiej nieuporządkowane. — Ludność wiejska po większej części nie umiejąca czytać ani pisać, przyzwyczaiła się od dawien dawna nie używać dokumentów przy nabywaniu nieruchomości i zadowalnia się stanem faktycznym. — Przeprowadzanie spadków było bardzo zaniedbanem. Operaty katastralne, które służyły za podstawę przy zakładaniu ksiąg, pozostawiały bardzo wiele do życzenia pod względem ścisłości pewności, szczególnie w okolicach górskich. Szerokie masy ludności włościańskiej zachowywały się wobec zakładania ksiąg bardzo często obojętnie i nieufnie i dopatrywały się w ich zaprowadzeniu fiskalnego zarządzenia. — Nadzwyczaj niekorzystnie oddziałała okoliczność, że komisarze dla ksiąg gruntowych nie mieli do pomocy żadnych organów katastralnych.

Te stosunki a także i inne przeciwności miały ten skutek, że książki gruntowe już w czasie kiedy je otwarto nie były dokładne.

Zabiegi, mające na celu sprostowanie ksiąg, nie sprowadziły poprawy, gdyż bardzo często nie zważano na terminy wyznaczone do zgłoszenia zarzutów przeciw niesłusznym wykazom posiadania i własności.

Braki tkwiące w książkach gruntowych w Galicyi i Bukowinie, są w głównej mierze następujące:

1) Brak wpisu prawa własności obecnego posiadacza na całem ciele hipotecznem, które jest przypisane jednemu z poprzednich posiadaczy, często zaś osobie dawno zmarłej, albo nieobecnej, a więc osobie sfingowanej.

2) Brak wykreślenia pojedynczych części ciała hipotecznego przy zupełnem ignorowaniu praw nabywcy lub jego prawnych następców, względnie obecnego posiadacza części nieruchomości.

3) Uwidocznienie wspólnej własności na ciałach hipotecznych, fizycznie podzielonych. Ciało gruntowe wydaje się jako wspólna własność wielu osób, między któremi w istocie niema żadnej wspólności.

4) Wpisanie wspólnej własności bez podania części, należącej do każdego właściciela, lub bez wyczerpania całości, przez sumę zaciągniętych do księgi części, tak, iż z książki nie można stwierdzić, komu przypada część brakująca jeszcze do całości.

Ujemne oddziaływanie nieprawdziwego stanu ksiąg gruntowych na stosunki prawne i na socyalne życie w kraju jest bardzo rozmaite. Nieuporządkowany stan ksiąg gruntowych tworzy obfite źródło naruszenia posiadania i sporów gruntowych, szczególnie skarg o zniesienie wspólności. Przy notorycznym bezładzie ksiąg gruntowych nie może ludność uzyskać taniego kredytu hipotecznego. Zły stan ksiąg gruntowych utrudnia postępowanie spadkowe, w szczególności zaś opóźnia je i powiększa jego koszta. Tak samo utrudnionem jest przeprowadzenie egzekucyi, gdyż stan ksiąg nie zgadza się często z rzeczywistem stanem posiadania.

Najgorzej jest to, że spokojny posiadacz, nie mający często żadnego pojęcia o wadliwości stanu księgi gruntowej, bywa przymusowo usunięty, ponieważ księga gruntowa zawierała błędną pozycyę. Wobec takiego stanu rzeczy, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że akcya sanacyjna jest niezbędnie konieczną.

Rękojmie dawane przez dotychczasowe przepisy zmierzające do usunięcia daleko idącej różnicy między księgami gruntowemi, a materyalnem położeniem prawnem, okazały się niewystarczającemi. Dla poznania tych trudności jest zatem niezbędnem nowe ustawodawcze zarządzenie.

Postępowanie przewidziane w projekcie ustawy jest ułożone wedle konkretnych stosunków pojedynczych ksiąg gruntowych. Dano mu formę postępowania z urzędu, gdyż ma służyć nietylko ku korzyści pojedynczych właścicieli gruntowych, lecz także dla ogólnego dobra, ma być dogodnem dla stron i nie obciążać ich kosztami. — Należało jednak także nie opierając się na istniejących postanowieniach prawa cywilnego i hipotecznego, uwzględnić faktyczny stan posiadania pod pewnemi warunkami.

Roboty sanacyjne dzielą się na 2 stadja: 1) przygotowawcze. 2) Wykonanie hipoteczne. Przeprowadzenie akcyi będzie powierzone częścią rządom prowadzącym księgi gruntowe. Komisarzy zadaniem będzie w stadjum przygotowawczem przeprowadzić przesłuchania celem stwierdzenia istniejących stosunków posiadania i określenia ciężarów. Odbywać się to będzie w danem miejscu z udziałem organów katastralnych. W przygotowanej czynności komisarzy leży punkt ciężkości samego sprostowania; przeprowadzenie sprostowań w księgach, zostanie naturalnie pozostawione sędziom hipotecznym.

Zadaniem całej tej akcyi będzie naturalnie zaprowadzić porządek w księgach na stałe i dlatego projekt ustawy zabrania na przyszłość spisywania i legalizowania dokumentów o fikcyjnej wspólnej własności. Dalej ma być rozszerzana kompetencya sądów w postępowaniu spadkowem.

Co do praktycznego przeprowadzenia akcyi sanacyjnej podnoszą motywa, że należy przewidzieć bez wątpienia wielką pracę komisyi prostujących i sądów, przez szereg lat, która pociągnie za sobą znaczne koszta, a to z powodu nadzwyczajnej obfitości błędów w księgach gruntowych, oraz ze względu na wielką liczbę gmin katastralnych obu krajów. Istnieje zamiar utworzenia wielu komisyi lokalnych w każdym z 18 obwodów sądowych. Faktyczne ustanowienie tych komisyi nastąpi stopniowo według tego jak będą na to pozwalały środki budżetowe.

Nowa ustawa wojskowa.

Nowa ustawa wojskowa jest już ostatecznie zredagowaną. Wprowadza dwuletnią służbę czynną. Koszta jednorazowe tej organizacyi wyniosą 207 milionów koron. — Prócz tego co roku trzeba będzie wydawać o 110 milionów koron więcej w porównaniu z dotychczasowymi kosztami, gdyż dwuletnia służba czynna pociąga powiększenie rocznego kontygentu rekrutów i powiększenie korpusów oficerskiego i podoficerskiego. Zasady nowej ustawy wojskowej są następujące:

1. Przepisy powszechnej służby wojskowej będą ściślej wykonywane. — Wszyscy bowiem, zdatni do noszenia broni, będą musieli służyć w szeregach z bronią w ręku.

Mniej zdatni zaś zostaną użyci do służby pomocniczej, Wreszcie niezdatni bedą musieli płacić podatek wojskowy. Ten podatek wojskowy zaprowadzono w Austro-Węgrzech na podstawie ustawy z dnia 13 czerwca 1880 r. Przed dwoma laty zaś podwyższono w niższych klasach. Teraz zaś nastąpi ponowna podwyżka.

Z owej zasady ogólnej wynikają następujące reguły:

1) Oznaczenie stanu pokojowego z góry zapewne na lat dziesięć, zarówno dla a) zupełnie zdatnych do noszenia broni, jak i b) dla mniej zdatnych (personal pomocniczy, pisarze, muzykanci, rzemieślnicy i t. d.

2) Reorganizacya rezerwy uzupełniającej.

3) Klasyfikowanie podczas poboru na:

a) zdatnych do służby pomocniczej; ośm do dziesięciu tygodni musztry rekruckiej; służba bez broni dwa lata;

c) odstawieni na później; ci którzy z roku na rok zostali odstawieni przez komisyę poborową; będą przeka-

zywani wreszcie do pospolitego ruszenia; d) niezdatni do wszelkiej służby mają płacić podatek wojskowy.

II. Różnica wzrostu między rekrutami, przeznaczonymi do armii czynnej i do obrony krajowej, będzie zniesioną. Odtąd najniższy wzrost do tej pory wymagany przepisami, będzie obowiązywał zarówno w armii czynnej, jak i w obronie krajowej.

Ustawa wojskowa z 5 grudnia 1868 r. orzekała, że rekrut w armii czynnej musi mieć co najmniej 1 metr 55 centymetrów wysokości; rekrut przeznaczony do obrony krajowej może mieć 1 metr 53 centymetrów. Od tej pory ta różnica będzie zniesioną i każdy popisowy, mający inne warunki fizyczne, będzie wcielonym do armii czynnej, choćby trzymał miarę tylko 1 metr 53 centymetrów.

III. Skutkiem wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej odpada u ochotników jednorocznych drugi rok karny, wymagany od tych, którzy zawiedli pokładane w nich nadzieje. — Uczniowie ostatniej klasy szkoły średniej siedmio klasowej mogą na równi z uczniami ostatniej klasy szkoły ośmioklasowej zostać ochotnikami jednorocznymi, jeżeli do 1 października roku poborowego skończą szkołę z dobrym postępem.

IV. Ochotnicy jednoroczni i dłużej służący podoficerowie nie będą wliczani nadal do stanu pokojowego armii.

V. Branie do służby bez broni rekrutów mniej zdatnych ma na celu położenie kresu odkomenderowaniom licznym żołnierzy do służby pozafrontowej, co do tej pory dawało powód do licznych narzekań komendantów pomniejszych oddziałów.

VI. Zbrodniarze będą wykluczeni od służby z bronią w ręku.

Oto główne zasady nowego prawa wojskowego. Owa reorganizacya pozostaje po części w związku z zapotrzebowaniem nowych kredytów wojskowych. Rząd musi mieć nasamprzód w ręku środki pieniężne (część tych ostatnich idzie na artyleryę i na powiększenie floty wojennej), a dopiero potem może wystąpić z planem nowej ustawy wojskowej.

Nie wątpimy, że Koło Polskie wytęży siły, by przy tej sposobności wywalczyć dawno już żądany przez całą opinię w kraju język służbowy polski w żandarmeryi.

Dzikie instykta u Wszech-polaków.

„Słowo Polskie“ z 20, lutego b. r. przyniosło nam bardzo znamienny artykuł p. t. „Wojna czy pokój“, w którym nie poraz pierwszy występuje na jaw moralne zwyrodnienie naszych wszechpolskich patryotów. Autor tego artykułu zastanawia się nad tem, czy my Polacy powinniśmy życzyć Rosyi ukończenia szybkiego wojny japońskiej i zawarcia pokoju i przychodzi do przekonania, że nie powinniśmy jej tego życzyć, bo im dłużej trwa wojna, to tem więcej wzrasta w Rosyi dezorganizacya wewnętrzna. Powiada on: „My nie pragniemy wcale Rosyi, po klęskach zewnętrznych i wstrząśnieniach wewnętrznych odrodzonej. Taka Rosya byłaby dla nas niebezpieczniejszym, niż dziś jest wrogiem. W interesie naszym leży raczej, żeby Rosya była jak najdłużej słabą, nękaną rozterkami wewnętrznymi bo taki stan jej ułatwi nam zdobywanie i rozszerzanie naszych praw narodowych“.

O bezwstydne tchórze polityczne! I wy w tak podły sposób chcecie wskrzeszać dawną Polskę? Nie własną pracą i uczciwym dorobkiem na polu oświaty, ekonomii i polityki narodowej — nie własną piersią i własnym orężem ale cudzem niepowodzeniem i cudzym upadkiem? Już Was rozumiemy dlaczego tchórze nie chcecie powstania polskiego w Królestwie Polskiem i dlaczego bierzecie udział w wiernopoddańczych owacyach na cześć Katarzyny rosyjskiej przy odsłonięciu jej pomnika na Litwie! Bo się kierujecie tą samą etyką, tymi samymi instynktami dzikimi, co i ona się kierowała gdy rozbierała Polskę. I ona pragnęła dawno by Polska była jak najdłużej słabą, znękaną rozterkami wewnętrznemi i z tej słabości naszej z tych rozterek wewnętrznych skorzystała — Więc wy to pochwalacie i wzorujecie się na rosyjskim patryotyzmie? Ten patryotyzm zalecacie innym? O wy zwyrodnieni patryoci polscy i wy narzucacie się innym na przewodnictwo w dążeniu do oświaty i wolności!

Potępiacie zbrojne powstanie w Królestwie polskiem, bo spodziewacie się, że waszą zwyrodniałą etyką dalej zajdziecie w polityce, niżby wam się to udało w otwartym boju? I wy się uważacie za lepszych od socyalistów i żydów? Tamci spowodowali niepotrzebny rozlew krwi naszej braci pod zaborem rosyjskim, a wy szerzycie pośród tej braci moralną zgniliznę — zanik moralności narodowej.

I my chłopy potępiamy samolubną politykę socyalistów i żydów pod zaborem rosyjskim, wzniecających rozruchy w Królestwie Polskiem — ale czynimy to z pobudek uczciwych, by nie marnować daremnie polskiej młodzieży i nie przeszkadzać społeczeństwu polskiemu w jego naturalnym rozwoju polityczno-ekonomicznym, a wy chcecie spokojnie czekać na upadek Rosyi i jej narodu i dopiero wtedy na trupie Rosyi okazywać swoją siłę i swój patryotyzm wszechpolski... O wy karły polityczne wzrosłe, i wylęgłe na żydowskiej etyce! I żydzi temi samemi zasadami kierują się wobec nas Polaków: chcą budować sobie ojczyznę na naszej ziemi zawalonej gruzami polskiego narodu! A Prusacy nie to samo czynią? Więc ich sobie bierzecie za wzór i przykład, by „podłość odpłacać podłością“?

Panowie, ta etyka niedaleko zaprowadzi Was i naród polski, jeźli się nią od Was zarazi. Z pewnością tam gdzie zaprowadziła Rosyę — a obecnie prowadzi także i Prusy t. j. do ogólnego zdziczenia obyczajów i upadku ich moralności narodowej!

Stefan Miazga
Czytelnik Związku chłopskiego.

Rozmaitości.

Dobry parobek do koni znajdzie służbę zaraz w gospodarstwie wiejskim, ugoda zasługi nastąpi osobiście ze

służbodawcą. — Równocześnie potrzebna jest jedna dziewka w gospodarstwie. Ktoby miał chęć do służby niech się zgłosi w Redakcyi Związku chłopskiego w Rdziostowie.

Ustawa włości rentowych została zatwierdzoną przez Cesarza, ale kiedy ona wejdzie w życie to nie wiadomo, bo Sejm musi jeszcze uchwalić rentę i wybrać komisyę krajową.

Nasi panowie opiekunowie nie bardzo się spieszą z takimi ustawami w prowadzić ich w życie, bo jeszcze pajsaki nie wzięli w posiadanie połowy ziemi galicyjskiej.

Sucha. Wieczór dnia 2. bm. wybuchł groźny pożar w zamku hr. Branickiego w Suchej i mimo silnej obrony straży pożarnych z Żywca, Suchy, Makowa i Jordanowa, tylko część tego zamku i biblioteka uratowaną została, zaś górne części zamku i wiele ubikacyi wraz z różnemi kosztownościami uległa zniszczeniu.

Straż pożarna z Wadowic nie przybyła na ratunek z tego powodu, że Branicki pochodzi z tej szlachty, która pierwsza podpisała rozbiór polski.

W górach Żywieckich około granicy Węgier i Szląska zsypały się niepamiętne i wielkie śniegi niegdzie do 4 a nawet i więcej metrów wynoszące, teraz zaczynają topnieć ale jeszcze miejscami równają się z oknami w domach.

Akcya ratunkowa Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych dla ludności dotkniętej klęską posuchy. — Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych, otrzymawszy w październiku ubiegłego roku z Prezydyum c. k. Namiestnictwa 20.000 kor. na podjęcie akcyi ratunkowej dla ludności dotkniętej klęską posuchy, dostarczył na zamówienia kółek rolniczych po dzień 8 go lutego b. r. 14·500 cetn. metr. (145 wagonów) otrąb żytnich, pszennych i omieciny, 650 cetn. metr. ($6^1/_2$ wagona) makuchu rzepakowego, 300 cetn. metr. (3 wagony) buraków pastewnych, 24 wagonów słomy, 3 wagony siana, 6 wagonów owsa, 4 wagony jęczmienia, a wobec ogromnego braku fasoli do sadzenia, w zachodniej części kraju, zakupił obecnie 25.000 kg. czyli $2^1/_2$ wagona fasoli, który to znaczny zapas w przeciągu 5 dni został wprost rozchwytany przez Zarządy kółek rolniczych. Oprócz tego brał Zarząd główny udział w rozdziale otrąb z magazynów wojskowych, których otrzymał przez c. k. Towarzystwo rolnicze 36 wagonów dla kółek rolniczych zachodniej części kraju, a przez c. k. Towarzystwo gospodarskie 30 wagonów dla kółek na wschodzie. Ogółem dostarczył dotąd Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych do miejscowości dotkniętych klęską posuchy 260 wagonów pasz zboża i siana do siewu wartości przeszło 200.000 kor. udzielając z otrzymanego zasiłku przy dostawach otrąb 10% opustu od ceny zakupna.

P. T. właściciele dóbr, mogący dostarczyć słomy jarej, siana łąkowego lub koniczynnego, zechcą łaskawie zgłosić oferty do Zarządu głównego Towarzystwa kółek rolniczych, ul. Kopernika 19.—II piętro. — Prosimy dokładnie uwzględnić adres, gdyż przy ul. Kopernika ma swą siedzibę Związek handlowy kółek rolniczych. Związek handlowy jest zupełnie odrębną od Zarządu głównego Tow. kółek rolniczych niezależną instytucyą, która z kółkami rolniczemi nie stoi w żadnej organicznej łączności i z akcyą ratunkową niema nic wspólnego.

Do wiadomości c. k. Rady Szkolnej kraj. we Lwowie.

Mokrzyska. Mamy tu ciekawy okaz nauczyciela wiejskiego, p. kierownika Franciszka Bosaka. Jest on nauczycielem, kierownikiem, pisarzem gminnym, pocztmistrzem, sekretarzem kółka i trafikantem. Jest on wszystkiem i niczem. I nie może być inaczej, bo kto tyle urzędów piastuje żadnego z nich nie może wypełnić należycie. To też jako nauczyciel i kierownik szkoły, niepotrzebnie tylko w naszej szkole gawędzi. Naukę bardzo często opuszcza z powodu braku czasu a dzieci wtedy włóczą się jak stadlina po wsi, po rowach, po polu, biją się kamieniami. Jak z jednej strony opuszcza naukę szkolną, tak z drugiej strony, gdy się które dziecko nie zjawi na naukę, to zaraz rodziców obsypuje karami — ale tylko tych, którzy mu nie na rękę. Najwięcej tych kar sypie na rodziców po wyborach gminnych, gdy te wypadną nie po jego woli. Wtedy wykazuje nawet takich na karę, co 2 lub 3 lata w Saksach przebywali.

W radzie szkolnej miejscowej wodzi rej i ma takie osobliwe szczęście, że wszyscy patrzą obojętnie na to, co on robi i boją się go poprostu. Przed paru laty był na szkole dach dziurawy — to rada szkolna miejscowa podobno aż 3 razy na niego uchwalała pieniądze a on mimo to ciągle był dziurawy... Były dobre piece ceglane to je kazał porozwalać a wystawił kaflowe. Było malowidło po pokojach wcale ładne i w dobrym stanie i to nie było po jego myśli. Kazał sobie nowe dać. Niedogodnie mu było chodzić koło szkoły do ogrodu więc kazał sobie wystawić ganek dla swojej wygody. I tak ciągle gminę naraża na niepotrzebne wydatki i niema kogo w Radzie szkolnej miejscowej ani w gminie, by mu się w tem sprzeciwił. Był stary materyał gdy dawano nowe podłogi w szkole, wartości 50 koron, to także gdzieś śledzia zjadł. Były stare łaty, gonty, i t. d. to wszystko gdzieś wiater rozwiał. Ani materyału ani pieniędzy, ani żadnych rachunków z tego. Dawano dach nowy w jesieni to jeszcze gmina dotąd żadnego porachunku nie widziała. I do tego wszystkiego gmina zrobiła go pisarzem gminnym, a nawet wójt dał mu pozwolenie wszystkie kawałki gminne na własną rękę rozpieczętować i na nie odpisywać. Żeby chociaż kiedy gminy dobrze nie wyrychtował!

A teraz warto się przypatrzeć, jak on sprawuje swój urząd pisania gminnego. Zeszłego roku odbyły się wybory do Rady gminnej w Mokrzyskach, p. Bosak jako pisarz gminny sporządził spis uprawnionych do głosowania wynoszący zaledwie 361 nazwisk, mimo że gmina Mokrzyska posiada więcej niż 600 uprawionych do głosowania. Dalej ten spis przechował u siebie do przeglądnięcia dla swoich zwolenników — a obwieszczenie podał do wiadomości dopiero koło 25. marca 1904 chociaż podpisane było 10. marca. Reklamacyi nie było bo nie było komisyi reklamacyjnej i nie było kogo reklamować. Potem oznaczył pi_

sarz bez wiedzy wójta wybory na 11, 12 i 13 kwietnia, a obwieścił to dopiero na sklepie Jana Zachary dnia 5. kwietnia 1904. Ponieważ na tem obwieszczeniu nie było wcale podpisu wójta, ani gminnej pieczątki, a do tego wójt oświadczył Janowi Zacharze, że on o tem obwieszczeniu nic nie wie, więc Jan Zachara to obwieszczenie zerwał i na swoim sklepie przylepiać nie pozwolił. W parę dni potem tj. 7. kwietnia podpisał to obwieszczenie wójt, przybił na niem pieczątkę, coś poprawił i wywiesił do publicznej wiadomości na sklepie J. Zachary. Gdy w czasie wyborów kandydaci pisarza Bosaka nie byli pewni że przejdą, więc chodzili od domu domu, by zjednać jak najwięcej wyborców na swoją stronę. Nawet z pola o kilometr odległego ściągali od roboty. I gdy jeszcze mimo to nie byli pewni, a wyborców nie było w domu albo stanowczo oświadczyli, że na wybory nie pójdą, brali pełnomocnictwa bez ich wiedzy i w ten sposób uzupełniali brakujące głosy na swoją korzyść. Tych pełnomocnictw jest aż 20. W końcu sam pisarz nie będąc pewny. czy jego zwolennicy przejdą, wpisał do I. koła Juliusza Kuhna ołówkiem i za niego głosował. W tem samem kole przepisano Józefa Wodę na Adama Wodę, czego §. 16 ordynacyi wyborczej najwyraźniej zabrania. Komisya jedno wiedziała z pisarzem, przeto na wszystkie nadużycia pozwalała. Gdy po wyborach ogłoszono którzy nowi radni zostali wybrani listę bez sznurowania i podpisu zostawiono. Dopiero aż na 3 dzień po wyborach kazano wójtowi zanieść akta i wtenczas w szkole je odpisywali, kto był na miejscu pod ręką, tak, że właściwie ci co należeli do komisyi jak Franciszek Pacula, Adam Woda są niepodpisani, bo natenczas w szkole nie byli. Przeciwko tym wyborom nieprawnym wniesiono protest.

Tak spełnia p. Bosak swój urząd pisarza gminnego. Zamiast w gminie dążyć do jedności i zgody, w różny sposób tą niezgodę we wsi podtrzymuje i lud wiejski różnemi intrygami demoralizuje. A jako nanczyciel i kierownik szkoły tak robić nie powinien.

Teraz zajrzyjmy do jego składnicy pocztowej i przypatrzmy się jak p. Bosak sprawuje urząd pocztmistrza w Mokrzyskach. Już od dłuższego czasu ciągle żalą się na niego ludzie a nawet parę razy był oskarżony o nadużycia jak pobierał pieniądze ludzkie i różne opłaty niesłuszne. Pocztmistrz ze Słotwiny donosił na niego do c. k. Dyrekcyi we Lwowie, bo u niego listy leżą i po 5 miesięcy na poczcie nawet rekomendowane. Gdy się zajdzie kto do niego zapytać o list, to gdy ma ochotę to poszuka a gdy niema ochoty, to jeszcze pytającego się o list zprzeklina zwyzywa, a nawet zpopycha, mimo że się później okazuje, że właśnie w tym dniu list lub przekaz był u niego na poczcie.

Podobnie jako nauczyciel, kierownik, pisarz gminny i pocztmistrz wygląda p. Bosak także jako sekretarz kółka rolniczego i trafikant. Do 22. maja 1904 miał trafikę w Mokrzyskach Jan Zachara, którą jako robotnik państwowy na zdrowiu poszkodowany otrzymał. Otóż p. Bosak mu tę trafikę odebrał i na swój rachunek w kółku ją prowadzi; naturalnie tak samo jak naukę w szkole — pisarstwo w gminie i poczciarstwo na swej składnicy pocztowej. To też ludzie się żalą na jego trafikę, że w niej co chwilę tytoniu i tabaki brakuje, a nawet J. Zachara zrobił na niego doniesienie do Dyrekcyi krajowej straży skarbowej, że trafikę niedbale prowadzi i ludzie z Mokrzysk po tytoń i tabakę muszą gdzieindziej chodzić aż 2 kilmetry — a także na tabace oszukuje, bo za 6 h., tylko 14 gramów waży zamiast 20 gr. na co są świadkowie. Dyrekcya kraj. straży skarbowej zrobiła śledztwo w tej sprawie ale nie wiadomo, jak sprawa wypadła bo dotąd jeszcze p. Bosak tabakę sprzedaje.

Otóż takiego mamy oświeciciela we wsi. Pojmujemy że nauczyciele wiejscy są u nas bardzo licho płatni i bieda zmusza ich nieraz, by sobie ubocznemi zajęciami na utrzymanie familii pomagali ale tych pobocznych zajęć nie powinni brać za wiele i jeżeli je wezmą, powinni je spełniać sumiennie i nie ze szkodą dla swego zawodu nauczycielskiego. Bo co warta taki nauczyciel, co sobie tworzy stronnictwa we wsi i uprawia politykę stosownie do swoich korzyści, zadziera z ludźmi i w ten sposób demoralizuje starych i młodych.

Wobec tego odzywamy się do c. k. Rady Szkolnej krajowej i prosimy ją, ażeby zabroniła p. Franciszkowi Bosakowi obok jego nauki szkolnej zajmować się tyloma ubocznemi zajęciami, a przynajmniej wpłynęła na niego, żeby w pierwszym rzędzie pilnował nauki, a ubocznym zajęciom oddawał się tyle, o ile mu czas wolny od nauki szkolnej na to pozwala — wreszcie, aby te uboczne zajęcia załatwiał sumiennie, z ludźmi się należycie obchodził i nie dawał we wsi zgorszenia licznemi nieprawidłowościami i nadużyciami. *Jeden za wszystkich.*

Do wiadomości!

Mamy drzewo do sprzedania około 1200 metrów jodłowego, świerkowego materyalnego na cele gospodarcze w lesie skarbowym należącym do gminy katastralnej Kodna, oddalonej od drogi krajowej 2 kilometry, po cenie od 9-ciu cali na dół po 8 koron za fest meter sześcienny od 9 ciu cali do 13-tu po koron 40 halerzy; od 13 tu cali do góry klocowe, po 9 koron. W lesie przy pniu gotowe wyrobione.

Mający chęć kupna na budowle gospodarcze, mogą się zgłosić do kupna do dnia 25. marca 1905 u Józefa Kurowskiego w Gaboniu, ścieszka zimowa i można zpławiać rzekomo Dunajcem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.